

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Dawid Karpiuk. Ile płakał pisząc "Dzieciaki"?

Dzień dobry Państwu. Miło mi Państwa powitać w kolejnym podkaście żurnalisty.
Zanim zacznie się rozmowa, chciałbym Państwa w imieniu gospodarza poprosić o wystawienie oceny i obserwację podkastu.
Nie zajmie to Państwu więcej niż kilka sekund. Życzę dobrego odsłuchu.
Dzień dobry Państwu. Przypominam, że rozmowy żurnalisty są przeznaczone dla osób pełnoletnich ze względu na występująco w nich treść.
Pozdrawiam i życzę miłego odsłuchu. Roxana Węgiel.
Żurnalista rozmowy bez kompromisów.
Podkast napędzany przez LabOne.
Dzisiaj u mnie Dawid Karp. Dzień dobry.
Dzień dobry.
Świetnie Cię widzieć po przeczytaniu tej lektury. Naprawdę miałem duży apetyt na to, żeby dowiedzieć Cię, co Ty masz w głowie.
No to już wiesz.
No nie, nie, jak to myślę, że to jest dopiero przedsmak tego wszystkiego czym jesteś i kim się stałeś, bo ta książka na pewno też zmienia.
Ona dużo kosztuje na pewno.
W sensie musisz się ostro namęczyć.
No bo to już nie chodzi o cenę okładkową.
Nie, nie.
A Ty lubisz swoje życie?
Dobry jesteś.
Czasami.
Czasami to znaczy w jakich sytuacjach?
Jak gram koncerty.
Jak przede wszystkim, jak jestem z moimsem.
Lubię moich przyjaciół.
Uwielbiam ich.
A co łączy te wszystkie trzy rzeczy?
To, że się nie czuję sam.
A długo walczyłeś z samotnością?
Cały życie.
Ale samotnością jesteś Ty, bo nie zastanawiałam nawet, jak kiedyś powiedziałaś, że najbardziej chyba nie lubisz w sobie tego, że sam sobie dopierdalaś.
No, nie lubię tego.
Oczywiście.
Ale uważasz, że nie zasługujesz na ludzi czasami?
No pewnie.
A dlaczego?
Najprościej mówiąc, bo jestem, wiesz, no...
Mamło nie wiedziałem, że to będzie taka rozmowa.
Nie wiem, tak mam po prostu.
Czy jest pewnie zaburzenia.

A lubisz swoje zaburzenia, bo wydaje mi się, że w tym wszystkim Ty naprawdę całkiem nieźle się odnajdujesz.

No bo jest tak, że...

Trochę nie znasz siebie poza tym.

Więc to jest jednocześnie coś, co Cię wykańcza, a też coś, co Cię jakoś niesie.

A chciałbyś poszukać poza tym?

Szukam cały czas.

To długie poszukiwania?

Strasznie.

Ale nie, tak serio. Pytam, czasami masz odwagę wyjść z poza tej strefy komfortu?

Wiesz co, no tak naprawdę każda relacja to jest wyjście poza strefy komfortu.

No nie, często relacje właśnie się powielają, że jednak mimo wszystko zmieniamy ludzi, ale szukamy podobnych zachowań w innych ludziach.

To prawda, ale w ogóle bycie blisko z kimś to jest już wyzwanie dla niektórych osób, na przykład dla mnie.

Więc w tym sensie to już jest jakieś wychodzenie poza sferę komfortu, myślę.

A dlaczego to jest wyzwanie? To jest bardzo interesujące.

Wydajesz się fajnym, wrażliwym gościem z bardzo dużą głębią, jeżeli chodzi o emocje.

To co w tym jest trudnego?

Pewnie to, żeby jakoś przełamać lęk.

Taki, że ktoś może być, a potem go może nie być.

Bardzo się podoba, co że odpowiadasz.

Jednym z tymi.

Zaskakujesz mnie tymi pytaniami, więc...

No nie, no bo dla mnie ta książka pokazuje pewnego rodzaju skalę emocji. Zastanawiam się, skąd to jest.

Czytałeś kiedyś taką książkę jak twoja?

Nie.

Właśnie.

Serio, mówię po prostu. Zastanawiam się, żeby opisywać tak ból, trzeba czuć go.

Minimum dwa razy mocniej, żeby móc tak go opisać.

No tak, musisz jakoś rozumieć tych bohaterów, więc w tym sensie ja ich rozumiem.

I jakby no tak przez większą, pewnie część życia jestem na takich, wiesz, to co mnie najbardziej interesuje, to są skrajne emocje.

To oczywiście najfajniejsze są te wysoko.

Ale te, ale jakby no zawsze konsekwencją tych wysoko są te nisko, wszystko co jest pomiędzy ma wiesz, jakiś taki smach fasoli i nie odnajdujesz się za dobrze w tym.

A nie odnajdujesz się w tym za dobrze, czy po prostu może drogą jest to, żeby polubić taką fasolę?

Tak.

Bo jednak wydaje mi się, że ta norma, można w niej się rozkosz, no tak można mieć taką rozkosz tego, tej fasoli, tylko chodzi właśnie o optykę.

Tak.

To trzeba się tego nauczyć, bo to jest tak jak z widzeniem świata, który nie jest czarno-biały i

wiadomo, że nie jest, ale musisz się, a przynajmniej ja musiałem się tego nauczyć, że nie jest. Jak kiedy się nauczyłeś, że świat nie jest czarno-biały?

Pewnie gdzieś koło 30.

Trochę zajęło.

Bardzo długa.

Ale musiałeś dostać ciężki wpierdole, żeby to zobaczyć?

Tak.

Musiałem sobie zafundować bardzo gruby wpierdole i żeby w ogóle zobaczyć, że coś jest nie tak.

I jak zobaczyłem, że coś jest nie tak, no to wtedy miałem taki moment, że po prostu wiedziałem, że albo spróbuję zobaczyć, albo długo sobie nie popatrzę po prostu i musiałem się pójść leczyć.

Więc jest tak, długo to zajęło.

Pytałem się, zaczęłam od tego, czy lubisz swoje życie.

Dzisiaj twoje życie wydaje mi się, że serwuje różne emocje i też jest dużo bardziej złożone.

W dzisiejszym dniu, jak byś miał powiedzieć, marzyłeś o takim życiu? Jakie masz dzisiaj?

Bo wczoraj o tym myślałem.

Tak.

W sensie marzyłem o tym, żeby parę dni temu wrócić z koncertów, pogadać o księżce przez parę dni, którą się wreszcie udało napisać i za chwilę jechać na kolejne koncerty, więc tak.

To jest dokładnie to, o czym marzyłem.

I wtedy tylko sobie zadaje pytanie, czemu się nie zatrzymasz i się nie pocieszysz tym trochę, że skoro tak jest.

I to jest trudne, tego się jakoś trzeba chyba nauczyć, znaczy ja muszę się tego pewnie nauczyć, żeby się zatrzymać w tym i żeby nie być śwież.

Muszę jeszcze to i muszę tam, to i muszę coś tam, tylko żeby zapłacić, ej no, jest spoko.

Ale co powoduje, że się tego nauczysz?

No właśnie to, że się zatrzymujesz, wiesz.

I że myślisz sobie, przestań na chwilę myśleć o tym, co będzie jutro, za tydzień, albo za dwa lata, tylko...

Ale to nie hamujesz siebie tylko swoje lęki.

Bo...

Tak, dokładnie.

Te myślenie to są myślenia tylko i wyłącznie lękowe, dużo razy zmieniać się koncepcja tego, jak chcesz żyć?

Tak, to prawda, to nie.

Tak, to prawda, to nigdy mi się nie zmieniła.

W sensie zawsze chciałem robić muzykę i pisać.

Ale bardzo długo tego nie robiłem, bo nie byłem w stanie w ogóle.

W sensie wypuszczanie czegokolwiek na zewnątrz było za trudne dla mnie.

I jakby wykonywałem wszystkie możliwe sobotarze, żeby tego nie robić.

I dopiero, wiesz, jak miałem...

No nie wiem, teraz mam 39, to jak miałem takie 35 lat, to dopiero wtedy miałem jakiś moment, że słyszałem, dobra.

Myślę, że mogę zacząć robić to, co zawsze chciałem robić, nie wiem, czy nie jest za późno na to, ale

mogę spróbować.

A uważasz, że było za późno, czy to był właśnie ten właściwy moment?

Nie, no to był właściwy, bo skoro zacząłem, to znaczy, że umiałem zacząć, a wcześniej bym nie umiał. Bo jakby taka, wiesz, ten kurwa wodospad destrukcji nie pozwolił mi na to.

A w tym równocześnie w tym samym wodospadzie chyba potrafiłeś się przemyć i wypuścić to, co jest najpiękniejsze z tego, co musiałeś przetrwać w swoim życiu?

Dlatego z tego nie żałuję.

Część, ja nie żałuję, że wiesz, że jakieś rzeczy się pobudarzały, no bo wydaje mi się, że trochę jestem takim gościem w miarę stabilnym, jakim jestem, do tego się pobudarzały.

No bo też powiedziała, że gdybyś miał mieć super moc, to chciałbyś mieć taką, w której potrafiłbyś zniknąć.

A kiedy chciałeś pierwszy raz zniknąć?

Może 6 lat?

O co się wydarzy w życiu dziecka, która chyba 6 lat, że chce zniknąć?

Nie mam pojęcia.

Ale pamiętam, że wtedy zacząłem wymyślić taką akcję, że będę sobie marzył.

I marzyłem o przygodach, jakichś takich rzeczach i odkryłem się totalnie o rzeczywistości.

Też jako dziecko, wiem, że chciałeś rysować komiksy?

Tak.

Dużo ich czytałeś?

Wczoraj kupiłem sobie dwa nowe torgale.

Tak, tak, tak, czytałem na maksym dużo.

W sensie uwielbiałem komiksy, to było moje marzenie, żeby być rysownikiem komiksów, ale nie bym rysować.

To jest bardzo interesujące, żeby wymyślić coś, czego się nie potrafi i chce się to robić, to pokazuje może, że ty zawsze patrzyłeś na to, że niemożliwe nie jest je.

Może tak.

Mam pomysł na napisanie komiksu i chcę poprosić jakichś rysowników może ktoś był zainteresowany,

bo pomysł jest chyba super, więc skoro nie mogę ich rysować, a już zacząłem robić rzeczy, w sensie kiedyś chciałem nagrywać płyty, no to nagrywałem, chciałem pisać książki, to jedno napisałem.

To teraz komiks jakoś...

To jest zachładnie do tych marzeń już teraz po co?

Na maksym, biorę wszystko teraz.

Poza komiksami było coś innego do czytania, co cię interesował?

No pewnie. Konan Barbarzyńca.

To taki moment w moim życiu bardzo istotny, kiedy jak miałem ba...

siedem lat to wypożyczałem dwa, dwadzieścia razy Kubusia Puchacka z Szkolnej Biblioteki, a jak miałem osiem, to prosiłem babcię i mamę, żeby kupowały konany.

Jakim byłeś dzieckiem?

Nie wiem.

No, że uspiewałem.

Sam dla siebie czy szukałeś publiczności?

Nie, sam dla siebie, tak po prostu jak łąziłem, to uspiewałem.

Poza tym jak się wiesz, ja się wychowałem na podwórku, dużej mierze,

to były jeszcze czasy podwórkowe, więc wiesz,

byłem chłopakiem z podwórka, miałem tą swoją ekipę i...

i to było jakieś takie, wiesz, bardzo kolorowe.

A jakie to były kolory?

To było spoko.

A w co lubiłeś się bawić?

No, wojna, oczywiście.

No, to wiadomo, to pasuje do ciebie.

Wchowanego, oczywiście.

To też pasuje?

Uwielbiałem grać w piłkach, chociaż grałem jak pizda, ale...

ale bardzo lubiłem.

Kiedyś bawiłem się żołnierzami.

Były takie żołnierzyki w G.I. Joe'u.

To było jakieś bardzo popularne.

To była taka Ameryka, która weszła nagle do Polski.

I miałem ich chyba, kurwa, z 50.

Tak, takie rozstawiane.

Tak, tak, tak. Pamiętam, pamiętam to rzeczywiście,

że coś takiego istniał.

A zawsze miałeś duże emocje w sobie?

Tak mi się wydaje.

A jak one objawiały się w dzieciństwie?

No, bo śpiewałeś, okej.

A w przykład pisałeś coś?

Tak.

Wydaje mi się, że nie miałem bazy...

10 latach postanowiłem, że napisz książkę.

I no i zawsze udało mi się teraz.

Wiesz, co, nawet byłem takim dosyć wybuchowym dzieciakiem, chyba.

W sensie...

Jak już byłem takim typu, wiesz...

13-latką, na przykład, czyli takim starszym dzieciakiem,

to na przykład byłem albo zakochany, albo się z kimś bijłem,

albo...

Miałem jakieś dziwne przygody.

Więc...

No albo w ogóle wyjeżdżałem, wiesz,

głową gdzieś w kosmos.

W sensie nazwa dysocjacja,
ale wtedy myślałem, że po prostu sobie wyjeżdżam głową w kosmos.
A jak gdzie wyjeżdżałeś głową w kosmos?
Jakieś marzenia.
Po prostu, żeby, wiesz, nie tu.
A od czego chciałeś uciec?
Żeby być nie tu?
Od siebie, chyba.
Nie wiem.
To się naprawdę nie wiem.
No bo mnie zastanawia, co było tak dużym nieszczęściem,
że mówisz, że nie chcesz być tu.
I gdzieś tam po prostu uciekasz sobie w kosmos.
Nie wiem.
Ciekawa.
A ciekawa z ciebie, persona.
No mówię, dla mnie te wszystkie pytania stworzyły się
tylko i wyłącznie czytając twoją książkę
i patrząc na to, że
tak o samotności piszę tylko człowiek samotny.
Albo taki, który zna samotność.
Tak, tak.
No siłą rzecz, a jeżeli ją poznał,
a z samotności jest taką przyjaźnią,
która jest całkiem silna.
Tak jest.
Można się w niej bardzo dobrze rozgościć.
No, można się nauczyć.
Bo czasami tylko ona zostaje.
I dużo błeś dużo razy tak miałeś, że tylko ona została?
No zawsze jakoś gdzieś tam jest, wiesz.
Wydaje mi się, że...
...że ona jest taką towarzyszką po prostu.
Mhm.
I czasami jest...
...wiesz, na tym siedzeniu, a czasami prowadzi.
A lubisz ciszę, czy lubisz ją zagłuszać?
Zwykle ją zagłuszam.
Zwykle ją zagłuszam.
I czym?
Muzyką.
A muzyka o czym lubisz?
O skrajnych emocjach, oczywiście.

Najchętniej.
Lubię nostalgii w muzyce.
Lubię...
Jak muzyka zabieracie, wiesz,
w jakieś takie super nostalgiczne sytuacje.
A masz takie fragmenty,
piosenek, tekstów,
które są z tobą całe twoje życie
i są jakimś drogą wskazem?
Czy nigdy w ten sposób nawet nie myślałeś o tym?
Nie są drogą wskazem,
ale no nie wiem, na przykład...
1979
z Maszyn Pumpkins, to mi chyba towarzyszy,
od nie wiem...
15 roku życia, albo 14,
wiesz, do dziś.
A potrafiłbyś się rozgościć w nudzie?
Poznać kogoś, kto byłby skrajnie nudny
w twojej skali
i potrafiłbyś na niego patrzeć z zachwytem?
Bo byłby zwykły?
Nie wiem.
A byłeś kiedyś w takiej sytuacji,
że naprawdę czułeś, że
jest dookoła ciebie nuda, spokój?
Nie, właśnie ja w ogóle nie wiem,
co to jest za uczucie, wiesz, to bardzo nuda.
W sensie ja się nigdy nie nudziłem, chyba.
Co pewnie można by jakoś pomyśleć,
pomyśleć, że to jest jakieś ucieczkowe,
od takiego właśnie
spokoju i tak dalej, może.
No ale dobrze, spokój czułeś?
Nie.
Masz 39 lat i nigdy nie czujesz spokoju?
Takiego 100%?
Bo nie. A czym objawiałbyś się spokój?
Taki toretuzujący.
W twojej głowie.
No nie, no dobra, bywa tak, nie wiem.
Jestem na spacerze z psem, na przykład.
Ten spacer z psem to widzę, że jest takim kręgosłupem

tego twojego życia.

Pewnie, że tak.

Dlatego pewnie tak to lubisz.

A czego najbardziej wytrwale uczył
twój dom, w którym dorastałeś?

Żeby

się starać, chyba.

Ale o co starać?

Na przykład, żeby się nauczyć grać.

Ja się uczyłem grać na skrzypcach, chyba wiecie jakie.

Więc żeby się starać

nauczyć grać na skrzypcach.

A lubiłeś to robić?

Jak byłem dzieciakiem tak.

A kiedy przestałeś to lubić?

Za 13 lat, może.

Nie będzie za mały gejnek, będę tutaj.

Nie, no może sobie jeszcze to przesunąć.

Spokojnie.

Teraz będzie ok.

Przestałem to lubić, jak zobaczyłem

gościa w podstawówce,

który grał na gitarze.

I to taki koleś, który był najpopularniejszym

dzieciakiem. Wtedy się jeszcze nad nim używało

tego sformułowania.

Dzisiaj by się powiedział, że był najpopularniejszym

dzieciakiem w szkole. Grał na gitarze

i miał super ładną dziewczynę.

I wtedy sobie pomyślałem

zobaczyłem jego, zobaczyłem siebie

i chyba on jego parę lat młodszy.

Nie, to musiałem mieć wtedy

10 lat.

I pomyślałem, kurwa.

A ja na tych skrzypcach, nie.

I to jakiś takich ba moment, kiedy sobie pomyślałem, czy ja naprawdę,

w sensie to wydaje się takie banalne,

nie, ale wtedy sobie pomyślałem, czy ja naprawdę

chcę grać na skrzypcach, czy ja to lubię.

A właściwie jak grasz na skrzypcach,

to muszę to kochać, bo to jest za pierdol.

W sensie naprawdę bardzo, bardzo

dużo musisz poświęcić
temu czasu.

No bo to był ten
pierwszy ideol.

Tak, no myślę, że tak, dokładnie taki prawdziwy,
wiesz, z grwi, kości, gość.

Ok.

Skąd wziął się pomysł,
żebyś grał na skrzypcach?

Moja mama jest nauczycielką skrzypiec.

No i więc, więc wiesz, no bo tak
moja mama miała taki pomysł, wiesz,
że ja będę skrzypkiem, może.

A mój ojciec miał pomysł,
że będę może fizykiem, bo on jest.

W związku z czym nie zostałem
ani skrzypkiem, ani fizykiem.

Strach się zapytać, gdzie było ci bliżej?

Właśnie chyba nigdzie.

W sensie, może...

No nie, no pewnie do muzyki
po prostu było mi zajebiście blisko,
tylko nie takiej.

Hmm.

A jako dziecko, byłeś dobrym dzieciakiem?

Jako małe dziecko, myślę, że tak.

Tak, kiedy się zepsułeś.

No nie wiem, wyszłeś w jakoś,
jak miałem pewnie tam
parę naście, zależy, co znaczy zepsułeś.

To jest twoja skala.

Wiesz, że byłeś dobrym, jak byłeś młody.

Jak miałem 13 lat, to tak to trzeba bym
chodzić bardziej swoimi ścieżkami,
może tak.

Ja co bym miałeś ze ścieżki?

Nie, no, po początku
były takie, wiesz, niewinne bardzo.

Hmm.

Ale tak, myślę, że byłem
jakimś takim pogodnym dzieciakiem
chyba w porządku.

Nie za bardzo go pamiętam.

Ale dlaczego nie pamiętasz?

Myślałeś kiedyś?

Hmm.

Nie, no, mam jakieś różne teoria,
ale nie jestem przekonany, że co oni gadają.
Czy przekonanie już się zmieniło?

Dam ci znac.

Okej. Powiedziałeś, w jednej z rozmów,
że nie wierzysz w tradycyjne wartości.

Co w rzeczywistości dzisiaj jest
tradycyjną wartością?

My powiedziałem,
mówiąc to powiedziałem
w tradycyjne wartości.

To znaczy w to, co, wiesz, o co się
co się stało jakimś takim
politycznym
młotkiem,
którym, wiesz, można albo go bronić
albo można im kogoś walić po głowie.

Hmm.

Wydaje mi się, że
to, co politycy
nazywają tradycyjnymi wartościami,
no to jest, wiesz, heteronormatywna
która chodzi do kościoła
i która, wiesz, wychowuje dzieci
i która
pielęguje w sobie jakąś taką bardzo
konkretną, jedną wizję polskości.

Hmm.

I tam
jakby uważam, że to zostało
tyle razy sprzedane, kupione
i
że się stało jakąś taką wydmuszką.

A ty byłeś wychowany w rodzinie
z tradycyjnymi wartościami?

Hmm.

Znaczy, no nie, nie była to
rodzina ani katolicka, ani
hmm.

Hmm.

No tam raczej się nie mówiło
i to jestem bardzo moim rodzinom wdzięczny,
że, wiesz, że, że Polska, Polska
tylko raczej, wiesz,
nie wiem, zobacz, co cię interesuje
w świecie, wiesz.

Zobacz, co jest dla ciebie ciekawe.
W sensie mam nam zinię w świecie, że jeździ
teraz po świecie, zapierdala i zobacz,
co się jest ciekawe w Australii, tylko
zobacz, co cię, co możesz
dla siebie znaleźć takiego, co będzie
ciekawe. A dużo odziedziczyłeś
po rodzicach?

Hmm. No, pewnie tak.

Myślę, że przede wszystkim
jakąś muzykalność, pomocce
i emocje.

Moja mama jest bardzo emocjonalną osobą.

Hmm.

No, ale a po ojcu chyba to, że
jednak mimo wszystko gdzieś tam czasami
w tym, wiesz, tej
po prostu niaga, że emocji gdzieś tam
próbuję zmierzać do jakichś racjonalnych
rozwiązania.

Nawet dziennikarstwo, książki
wydaje mi się, że
to jest taka hybryda tego jednego
i drugiego rodzica, przynajmniej tak jak ich przedstawiasz
tutaj. Wydaje mi się, że to
może, może gdzieś tam po prostu się
spinać.

A kiedy pierwszy raz usłyszałeś, on mamy,
że się o ciebie martwi?

Hmm.

Zależy w jakimś sensie, bo
wiesz, ja się wychowałem na woli.

Hmm.

Więc
mieliśmy taką ekipę
kumpli i
na nastop się wuczyliśmy po okolicy. To są odolany

dzisiaj tam są, wiesz, nowa osiedla,
ale wtedy tam nic nie było, tylko
podejrzani goście.
Więc w tym sensie to się mama, no stop martwiła.
Hmm.
Myślę, że jakoś, wiesz,
no potem
jak byłem to, wiesz,
to piłem trochę, takie,
jak to robią licaliści czasami.
Czekaj, czekaj, ale takie, jak to robią licaliści.
Tak, jak to robią licaliści.
No jeszcze, bo nie było nic zrośnego.
Nie było nic, tak.
Hmm.
No i pies, i potem jakby takim, dla
mnie, wiesz, pierwsza połowa moich
końcówka moich, moich
najmojej nastosrotności, pierwsza połowa
moich lat dwudziestych to było takie grube
szaleństwo.
Nie mam w tym gadać, więc
ja w ogóle nie jestem, wiesz, co?
Ja w ogóle nie jestem przyzwyczajony do takich rozmów,
kiedy to ja odpowiadam.
Hmm.
Więc zawsze mam taką,
zawsze mam taki lęk, wiesz,
żeby
nie próbować wchodzić
w taki vibe celebrycki, wiesz.
Znaczący ja cię nie oskarżam o prowadzenie takich rozmów,
tylko wiesz, sam na myśli, że...
Ty nie są sami celebryci, więc masz prawo
podyskarżać.
Tylko...
Hmm...
Jest taki rodzaj osób, które po prostu
mam ochotę, wiesz, dzielić się
wszystkim ze swojego życia.
Mam taką potrzebę.
Dawid, mogę cię powiedzieć, że
przez te 20 pory minut

ja dużo więcej wiem,
niż pytam.
Ja wiem, wiem.
No wiem, dlatego że też jakby, jeżeli się
próbuję jakoś usadowić w tej rozmowie, nie?
No nic dziwnego.
Wiedziałem, że są pewne
kajdany, nawet tego, co robisz.
Gdzie tworzysz.
I jest pewnego rodzaju strefa,
która jest wydzielona.
Zauważyłem to, nawet przygotowując się do rozmowy.
Gdybyśmy rozmawiali dzisiaj o dziwnej właśnie,
wiemy, że konstruowałbyś pełne zdania,
opowiadał być o tym schura optymizmem
i opowiadał o tym, że najlepsze przed Wami.
Hmm...
To by było. Tak.
Mnie po prostu...
Z po przeczytaniu tej książki możemy pogadać
w historiach, też chciałbym o nich pogadać.
Ale...
przedstawienie tego jako narrator,
opisanie tego, tam jest bardzo dużo
brudnego slangu, który trzeba poznać.
To nie jest tak, że można się go nauczyć,
czytając inne książki. Nawet słuchając
muzyki, nie wyłapiesz tego, co tam jest prawdą.
I...
To, dlatego na przykład, ja wiem,
jak mogłeś ciężko melanzować
ze względu na słowa, których tam używasz.
Hmm...
I to jest świat, który ty opisujesz, bo go znasz.
Tak.
Tak. To jest świat, który znam.
W sensie...
Hmm...
Niedokładnie...
Niedokładnie może ten, zawsze chociaż też.
Hmm...
Ale musisz...
Musisz wiedzieć, jak to...

A przynajmniej ja muszę wiedzieć.
Nie wiem, że ktoś mógłby napisać taką książkę
będąc, wiesz...
Była by płaska.
Ale musisz wiedzieć, jak to jest po prostu, kiedy
po jednej stronie masz,
wiesz, przepaść.
I po drugiej stronie masz przepaść i starasz się jakoś
nawigować między tym.
A jednocześnie w sobie masz,
wiesz...
Bombę.
No i szczególnie, kiedy poznajesz tę historię
i ty, jako 39-letni gość,
wiesz, jak one się kończą.
Tak.
I opisz ją i wysłuchaj ich
i nie miej później na nie wpływu.
Zostawię je tak.
No...
To się to jest...
Nie da się mieć na nie wpływu.
Znaczący, można próbować, wiesz.
Można próbować.
Ja...
Próbowałem mieć wpływ na...
na kilka historii
z tej książki jakoś tam.
Mhm.
I za każdym razem, jak próbowałem, to się...
To kończyło w taki sposób, że wiedziałem po prostu,
i przypominałem, że przecież takim żywiołem
się nie da nic robić.
Możesz próbować. Będzie, że dziękuję, że jest fajnie.
Ale super.
Ale ten żywioł jest...
Po pierwsze w kim innym,
więc co ty możesz z nim zrobić?
A po drugie...
No, naprawdę, choćbyś się bardzo starał.
A nie jesteś, nie wiem,
terapeutą nie zwiążesz kogoś, nie...
Chyba za drugie nawet by lepiej działało

niż terapeuta, w niektórych przypadkach.
Na krótką metę tak.
Nauczyłeś się dziennikarstwa z rozsądku,
bo miałeś pożar w swoim życiu.
I dziennikarstwem go gasiłeś.
Co się paliło?
Wszystko.
Znaczący był taki moment, w którym...
Wiedziałem, że albo będziemy żyć,
albo nie będziemy...
A możesz powiedzieć mniej więcej, jaki to był czas,
dla ludzi też, którzy będą poznać?
Tak, bo dawno temu.
Miałem 25 lat.
I...
No i pomyślałem sobie,
może bym se dał jeszcze jedną szansę.
Fajne.
Na normalne jakieś...
Widziałem kumpli, którzy...
Wiesz, jakoś tam...
To jest taki fajny moment w życiu.
Trochę zaczynasz startować jako...
Wiesz, już taki doroślejszy, dorosły.
No i bardzo chciałem...
A miałem jednocześnie z domu, byłem nauczony,
że dobrze jest mieć pracę jakąś.
I jakieś w ogóle coś umieć robić.
Byłem jeszcze mieć niewiele w ręce, więc...
Niewiele było, to były myślenia.
Tak.
I wiesz, no, wiedziałem, wydawało mi się,
że kiedyś temu miałem coś pisać.
Co się oczywiście okazało nieprawdą,
ale...
Bo się tego musiałem potem nauczyć od nowa.
Ale tak, no w sensie to było takie...
To mi się spodobało po pierwsze bardzo.
W ogóle to, jak funkcjonuje redakcja,
zajerałem się tym.
No i to, że...
No, że widziałem, że się uczę czegoś, jakiegoś rzemiosła.
Wiesz, jakbym nie wiem, jakbym nie miał dwóch lewych rąk,

to może bym się uczył, nie wiem...
Nie wiem, czego.
Byłbym cieślał, albo zakonowy.
I wtedy też bym się pewnie jarał, bo myślałem,
o kurde, nauczyłem się czegoś, coś robić.
Więc to była taka miłość z rozsądku,
ale dosyć intensywna przez jakiś czas.
No dobra, to teraz jeszcze tylko zdefiniłmy wszystko.
W tym pożarze?
No nie, no był taki moment,
że po prostu wiedziałem, że długo nie pożyję.
Czyli można powiedzieć tak,
że ten melanż z 20 roku życia
po trochę się przeciągnął?
To nawet nie był melanż, wiesz, to był po prostu...
To była jakaś tam forma autodestrukcji.
Nie będę robił tego malmami,
nie będę go pojadał ze szczegółami, ale...
Ale no tak,
jakby ja nie planowałem w ogóle,
wiesz, jakoś dłużej niż parę lat jeszcze.
Wtedy. Jak miałem te 20...
2 lata, to wydawało mi się,
że jeszcze za 2-3 wystarczą po prostu.
Dobrze, przechodząc do tego dziennikarstwa,
to każdy może się tego nauczyć?
Myślę, że...
To nie jest jakaś, wiesz...
Myślę, że jakiejś formy dziennikarstwa
na jakimś poziomie każdy może się nauczyć.
A na takie jak ty?
Też. Tylko trzeba umieć dwie rzeczy, nie?
Bardzo dużo osób może umieć dwie rzeczy.
Musisz się nauczyć pisać
i musisz
się zainteresować
ludźmi.
W sensie, widzicie,
masz gościa naprzeciwko siebie,
to...
to się nim jakoś tam interesować.
Myślę, hmm...
Co on tam ma?

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Dawid Karpiuk. Ile płakał pisząc "Dzieciaki"?

Ty mnie na przykład bardzo interesujesz teraz.
Myślę, kurwa,
co on tam ma.
Dziennikarstwo wykrywało w tobie jakieś marzenia?
Najpierw chciałem po prostu być dziennikarzem,
bo to był taki moment,
że ja, wiesz...
nie marzyłem i nic nie umiałem,
więc usłyszałem, że
w zasadzie to pobędę trochę na tym starza,
a potem to mogę wypierdalać.
Znaczący, żeby ktoś mnie tam bardzo nie lubił,
tylko że taka jest rzeczywistość.
Więc marzyło mi się,
żeby być dziennikarzem działu kultura
w tygodniku.
A potem mi się marzyło, żeby być dziennikarzem
działu społecznego w tygodniku.
No i to się jakoś pospomniało.
Miałem marzyć, żeby być jakimś szefem, redaktorem
albo, wiesz, kimś tam.
Tutaj chwila przerwy.
Jeżeli słuchasz teraz tego podcastu,
pamiętaj, by wcisnąć przycisk Obserwuj
bądź Subskrybuj.
Zależności od tego, na jakiej platformie słuchasz tego podcastu
będę bardzo, bardzo wdzięczny, miłego odsłuchu.
W dziennikarstwie istnieje rock'n'roll?
Nie wiem.
Ja go zawsze szukałem w dziennikarstwie.
Więc
raczej dziennikarstwo dla mnie to była zawsze taka kotwica.
I
ja nie potrzebowałem tam szukać rock'n'roll,
bo
rock'n'roll był gdzieś.
Ale zaskoczyłeś mnie, bo szczerze,
powiedziawszy, jak w sobie czytałem twoje teksty
to
ja nawet gdybym nie wiedział, że robisz muzykę
to czułbym tam
taki
ząb?

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Dawid Karpiuk. Ile płakał pisząc "Dzieciaki"?

Kiedyś
robiłem wywiad
z
kościem
z Eagles of Death Metal
taki zespół, jest bardzo fajny.
No i to są rock'n'rollowcy.
I to było na
było wiele lat temu na Openerze.
No i oni nas podjęli
wszystkich dziennikarzy
na backstageu,
zrobili barbecue,
i mówili, no dobra, to robimy rozmowę.
No i tak się akurat złożyło, że tam się pojawia
marihuana.
Ja i mówię, no mam
lufę tutaj, w Polsce się pali z takich lufek,
jak się nie ma jointa.
I oni się zachwycili tym w ogóle,
że jest w sumie ale w ogóle i myśleli, że to jest rurka do kraka,
ale
mówię, nie, nie chłopaki, to jest zioło.
Jesse,
wokalista Eagles of Death Metal, ujarął się
jak Mysar Schmidt,
zagrał
udziel mi wywiadu,
potem
zagrał genialny koncert
dla tam, nie wiem, 10 tysięcy ludzi w ogóle
tłum, wiesz, zajebiście.
No i potem jest druga w nocy,
ja i mój
kumpel Adam Tuchniński,
fotograf, z którym pracowaliśmy wiele
razy.
Idziemy sobie po Openerze
i podchodzi do nas dziewczyna i mówię, o,
to ty zabiłeś Jesse'ego.
No i mówię, jak to?
Ale no, no, no, bo on
szedł z koncertu, zemdłał i zabrała go,

karecka i chyba nie żyje.

Ja sobie wtedy poziąłem kułowa, masz tu ursynowski zioło, no.

Ja nie wiem, czy ja w ogóle powinienem przekinać, bo ja w sumie też jestem trochę jako dziennikarz tutaj.

Czekaj, czy w dziennikarstwie istnieje roket drol jeszcze raz?

Istnieje, ale to było dawno temu.

Dobrze, a przechodząc do książki, czego na Cię nauczyła?

Po pierwsze, to tego, że potrafię napisać taką książkę.

To znaczy, w ogóle jakkolwiek, w sensie nie, że potrafię napisać jakkolwiek książkę, tylko, że udało mi się napisać książkę.

Tak, że muszę zamknąć taki duży projekt. To jest chyba to.

Jeżeli w ogóle musiałem ją sobie trochę wymyślić, jak ona by mogła być napisana,

bo nie miałem pomysłu, znaczy nie miałem pojęcia, jak powinna być napisana książka, w sensie

ileś ich tam w życiu przeczytałem, ale musisz ją wymyślić

od początku, więc jak ją wymyślisz, to na przykład to, że

ona się czytała tak jak powieść, możliwie jak najbardziej, żeby tam nie było

takiej sytuacji gazetowej, że jest pan dziennikarz i on napisuje,

że jakieś tam z kim się rozmawia czy co myśli, wiesz.

Tylko, żeby to było jakby możliwie najbardziej głosami bohaterów i bohatererek opowiedziany.

To tego się nauczyłem i nauczyłem się, że też można robić 3 rzeczy naraz

i nauczyłem się też, że potem trzeba to zapłacić.

Dużo płakałeś pisząc?

Tak.

Jak dużo?
Szczoną
jedną z bohaterów, nie chcę jakby tutaj
jedną z bohaterów
taki głównych bohaterów
zmarła.
Jaki kawał książki był jeszcze do napisania.
Ja odsłuchiwałem rozmowy z nią,
kiedy ona już nie żyła.
To było bardzo trudne momentami
w ogóle do uniesienia,
wiesz, raz, że słyszysz czyś głos
a wiesz, no mi bardzo zależało na tym, żeby ona
zależała, nie.
W sensie mówiłem nadzieję,
wiesz, wymyśl słuchaj,
może nie, wracaj na terapię,
może coś, no wiesz, po prostu.
No i potem wiesz, książka była gdzieś
w połowie
i wiesz, ja wiedziałem,
że no wiedziałem, jak to się skończyło
i to było jak gadanie z duchem.
Po prostu.
A były momenty, w których chciałeś się poddać
czy nie?
No pewnie. Pisałem, że
wewnętrzny krytyk mnie zabije
po prostu i nie będzie, wiesz.
To ten gość, który sobie lubi do pierdales też?
Tak, to jest ten gość,
który cię siedzi na ramieniu, wiesz
i próbuje się przeszkadzać.
To znaczy mi próbuje przeszkadzać.
Ale też było tak,
że w którymś momencie już sobie pomyślałem,
że
jako no, zwłaszcza, jak ona umarła,
to sobie pomyślałem i potem jeszcze inny bohater
nie spodziewałem.
Pomyślałem sobie, że no, muszę
to napisać.
W sensie nie takim, że ja teraz będę bohaterem,

będę waszj historię już do świata i tak dalej,
ale pomyślałem sobie,
że oni mieli takie poczucie
zajebiste bycia nieważnymi zupełnie.
Że ja sobie pomyślałem,
że właśnie nie, jesteście
zajebiście ważni
i tak
szanszka będzie napisana.
Pomyślałeś sobie, że
tylko ty możesz o nich myśleć w takiej kategorii?
Nie, mam nadzieję, że nie.
Nie, no, na pewno nie.
Na pewno byli ważni dla wielu ludzi.
W sensie, bo wiesz, no, byłem na
po grzebie,
widziałem, wiesz,
widziałem ludzi, którzy płakali
i pewnie niektórzy płakali
z poczucia winy
i nie płakali z poczucia straty.
Wydaje się, że każdy jest ważny, wiesz,
dla kogoś, tylko po prostu
ludzie tego nie potrafią zobaczyć.
Dobrze.
Ty wiesz, że na przykład
jedna z tych historii mogłaby być twoją historią?
Gdybyś, mając 25 lat,
nie doł sobie jeszcze jednej szansy?
Tak.
Nie byłaby tak, w sensie
nie w tej esnocyce.
Ale tak.
Znaczą, tak to
się miało skończyć. Pewnie.
Dlatego też
miałem, wiesz, no,
nie, ja bym nie umiał pisać, wiesz, tak, w sensie
napisać książki o czymś, czego
kompletnie nie rozumiem.
Więc, no, nie wiem.
A zdawałeś sobie z tego sprawę pisząc?
Tak.

A jaki był cel tej książki?
Opowiedzenie historii.
Ale od samego początku wiedzieli,
że to będą te historie?
Nie, nie.
Jakie były pomysły?
Chciałem napisać książkę jakąś po prostu.
Może to jest ten moment, żeby napisać książkę.
I poszedłem do wydawnictwa
innego niż Agora
z pomysłem na książkę,
który był kompletnie nieprzemyślany
i który był
zupełnie
no, w gruncie czy inny niż to.
No, ale pomyślałem, że o młodych ludziach coś.
Był akurat wtedy
pisam jakieś teksty społeczne
do gazety o
o młodych, różnego,
różnym tam wieku młodych ludziach.
I pomyślałem, OK, ja to w sumie kumam.
Rozumiem te problemy,
nie wiem, rozumiem depresję,
rozumiem zaburzenia, rozumiem
różne rzeczy, więc
może bym spróbował zrobić z tego coś dłuższego.
I więc ten pomysł był taki
kompletnie w ogóle, wiesz,
niepoważny, w pewnym sensie.
Taki rzucony,
wymyślony w ciągu jednego wieczoru
i wiesz.
No i potem oczywiście zacząłem się spóźniać z tym bardzo.
Dopiero potem poznałem
bohaterów, część bohaterów
i jak ich poznałem,
to musiałem być zupełnie inna książka.
Że to nie może być książka pod tym
problemy młodych
w to jezu, to pokolenie
i teraz jeszcze pani ekspert się wypowie
i wymyśli, co zrobić,

żeby wszystko było dobrze.
Doczajem kumać, że to musi być
w ogóle jak najdalej
od takiej poradnikowej historii
i takiej, że wszystko jest, wiesz,
jak zrobić, żeby dzieci naprawić
albo coś tam.
Tylko żeby
napisać po prostu historię.
Zobacz, teraz to jest piękna dygresja
do tego, że jak rozmawiamy
o książce, jak dużą swobodą
dysponujesz.
Czy ja też...
Po prostu to było dla mnie
zupełnie oczywiste. Tylko
pokazanie tego
od tej strony narratora,
który pisząc te rzeczy
musiał się z nimi konfrontować.
Gdybyśmy zaczęli od tego,
to mógłby być pan dziennikarz
który jest specjalistą,
który po prostu
może sobie teraz świetnie to opisać
nadać temu pięknego, do tego dużo
pięknego języka. No bo ta książka
jest tak napisana, żeby się bardzo dobrze czytała.
Bo to też nie jest tak,
że
nie wierzę w jeden do jednego,
żeby to po prostu był przypisany. Tam jest zachowane
sensy, logika, wydarzeń,
ale to się wszystko bardzo ładnie
i schludnie czyta.
Znaczący wiesz, no to jest
ok, nie wiem propo tego,
co powiedzieć na początku,
że ja po prostu nie,
wiesz, nie
nie mam jakiegoś wielkiego takiego,
nie mam ani wielkiego doświadczenia
gadania o sobie publicznie.

No tak, ale
wiesz, to są, a to muzyce,
a to czymś więc.
A jest coś bardziej co jest
Tobą niż muzyka? Nie ma.
No właśnie. Ale wiesz, wtedy się możesz za czymś schować.
Wiesz, dlatego
co powoli zacząłem rozbierać.
No to ja zaraz się zamienimy rolami,
ja cię zniszczę.
I zapomniałem, co było tą drugą rzecz.
O tych
historiach, że bardzo ładnie są napisane.
Że to nie jest przypadek, że
to się tak dobrze czyta, że tam jest
zachowana logika, sens i tak dalej,
i tak dalej, ale opowiedziałeś to
swoimi słowami.
W sensie po pierwsze
język to był mój wielki fan w tym tutaj,
w tej książce i w ogóle w pisaniu
ja lubię pisać.
Oczywiście to nie znaczy, że to mi przychodzi lekko,
ale bardzo lubię pisać
i bardzo lubię
na tyle, na ile mogę w gazecie
też jest tu do pewnego stopnia
możliwe eksperymentować
z językiem.
A tutaj pomyślałem sobie
po jakiś tam próbach bardzo
nieudanych na początku, że po prostu
spróbuję sobie dać całkowitą wolność
z językiem. Tylko, że on będzie
jakby możliwie jak najbliższej
tego, jak oni mówią,
ale że w tym właśnie stylizowaniu
języka jest zajebiście dużo do
zrobienia.
Więc no tak, to był mój jakiś fan.
Ja też chciałem, żeby ona się czytała atrakcyjnie
i żeby to było w pewnym sensie
jakoś nawet perwersyjne. Tak, że ona się czyta fajnie

i że czasami masz coś śmiesznego
i że się śmiejesz i że za chwilę
ci to kurwa ugrzęźnie w gardle po prostu,
bo wracasz do tego
jakie to są historie.
Napiszesz też swój jakiś pamiętnik?
Nie.
Nie, nigdy nie pisałem.
Poza książką
od tego momentu coś napisałeś?
Tak.
Napisalem kawałek drugiej
książki, nie mogę mówić chyba jakiej.
Ale piszę też
bardzo mu chciałbym dać dwie bajki
więc ja piszę.
No i piosenki oczywiście cały czas,
bo kończymy drugą płytę, więc
no plus artykuły
to jest gazety, więc dużo
piszę. Ale pamiętnika nigdy nie pisałem.
Piosenki to jest w gruncie rzeczy
pamiętnika. Tam się chowasz.
Mnie interesowałoby taka nagość
tego co ty tam masz w głowie.
Wiesz co? Ono to jest proces
powiem ci, bo
myślę, że na drugiej płycie się znacznie
mniej chowam niż na pierwszej.
Ale wiesz, dużo mi zajęło
żeby w ogóle zacząć śpisać po polsku
i żeby w ogóle przedwyjść z gara.
Chcesz woda masz na dole.
A są historie, które odpadły z tej książki?
Bielu bohaterów odpadły z tej książki.
A dlaczego?
Wiesz co? No to było już takie...
Nie chcę żeby to źle zabrzmiało, ale
niektóre historie się
jakoś tam pokrywały, a
na przykład ja nie miałem aż takiego
emocjonalnego przelotu z
jakimiś osobami.

A musiałem eliminować, bo
no na początku się odzywałem
do bardzo wielu
osób, więc jakby chciałem, że jak ktoś mi
po prostu dał swoje flaki
to chciałem to uszanować
i wrzucić do książki,
a jeżeli było tak, że
więc jakby to był priorytet
poza kilkoma głównymi bohaterami, bohaterkami,
którzy po prostu, wiadomo, był od początku,
że na nich się będzie opierać
w jakiejś tam mierze książka.
A jak szukałeś ludzi do tej książki?
Główną bohaterkę poznałem po prostu
w knajpie.
Była barmanką i udawała, że mam
21 lat.
I
zostały trochę przez nią,
trochę przez różnych
moich znajomych,
a trochę przez Facebooka
i przez grupy dla
osób w tarapatach różnego rodzaju.
Po prostu musisz wejść, poprosić
ładnie Admina, żeby ci dał
dostęp do grupy na tam 3 dni,
na przykład dajesz ogłoszenie
że jesteś dziennikarzem i
że nie chcesz tam wiesz.
Nie jesteś tu po to, żeby czytać
czyjeś posty, bo tam ludzie chcą być jednak
i te grupy są zamknięte, żeby ludzie byli
w miarę anonimowi.
No i dostawałem
100
świadomości od ludzi, którzy chcieli pogadać.
Czasami nawet takich typu ja pisałem, że chcę
między tam wiesz, tam naście, a dwadzieścia
coś pisali ludzie, którzy mieli 45
mówili. Ja wiem, że jestem za stary,
za stara, ale też musiał pogadać.

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Dawid Karpiuk. Ile płakał pisząc "Dzieciaki"?

To chyba pokazuje
czym jest dzisiejszy czas
dla wielu ludzi.
Ludzie są na maksym nie wysłuchani.
Kiedys to było tak, wiesz, że jak
spotykałeś
ja zawsze daję pijaczkom
albo narkomanom tam 5 zł,
jak mnie poproszę na ulicy.
Znaczy no dobra, może nie zawsze,
bo jak jest ich 50 po kolei
to nie, ale
i zwykle jak dasz 5 zł
to się okazuje, że
ktoś może i te 5 zł tam się przyda,
ale tak naprawdę tam ci chciał powiedzieć 3 słowa
o sobie.
I okazuje się, że
zwykle ludzie mają
podobnie, często.
A ty miałeś taki czas, że nie miałeś
się do kogo odezwać?
Chyba nie.
Znaczy, ja bym
zawsze trochę szczęścia do ludzi,
że nawet jak byłem w jakiejś grubej dupie
albo coś, to zawsze
jednak był ktoś, z kim mogłem pogadać.
Nawet jeżeli ten ktoś,
wiesz, mówił mi
rozmawiał
ze mną trochę tak, jak ja z
niektórymi bohaterami, bohaterkami książki,
nie, że ok, ja cię posłucham, ale
weź ogarnij dupę.
Więc
tak, ale zawsze miałem się do kogo
odezwać. To jest
bardzo fajna rzecz
w życiu, jak się ma.
A potrafisz przeproszać? Jeszcze poznając
taką głębię życia?
Tak. Myślę, że potrafię.

A zawsze potrafiłeś?
Zawsze potrafiłem,
ale kiedyś
wydaje mi się, że nie kumałem za bardzo,
że jak kogoś przepraszasz, to, że w tym przepraszaniu
się zawiera, więcej tego nie zrobię.
A przynajmniej powinno się zawierać.
Tylko jakby wiesz,
myślę, że kiedyś przepraszałem dla samego
przepraszania,
a teraz jak kogoś przepraszam, to staram się
pamiętać, że ten ktoś ma
prawo liczyć na to, że tego nie powtórzę.
Jest taka zdrowa proporcja 5 do 1,
czyli, że jeżeli zrobisz kogoś coś złego,
coś 5 razy lepszego
od tego, co zrobiłeś złego,
żeby to można było w ogóle zacerzyć
w sercu człowieka.
Czytałem sobie kiedyś o tym
i wydaje mi się, że dużo jest w tym prawdy.
Dlaczego uważasz, że kokaina nie jest kontrowersyjna?
A ty uważasz, Davidzie?
Że jest kontrowersyjna?
Ja uważam, że
w Warszawa potrafi
wypaczyć w
optyce, że kokaina
jest bardzo
popularna i modna.
Ale uważam, że jak spojrzysz
na całość,
to jest bardzo
warszawska, o, tak bym powiedział.
A tym samym staje się kontrowersyjna.
To co ma jest warszawska
dlatego, że jest droga
i dlatego, że to
jest taka używka aspiracyjna.
Jak słyszę
na imprezie
na przykład
tylko koks.

Tylko czysty koks.
To gnieje
ze śmiechu, że
jestem w pobliżu.
Nie,
znaczy wydaje mi się
mało interesująca.
I to nie chodzi o
działanie, tylko
cała
taka
aspiracyjna otoczka.
Właśnie taka warszawska mocna.
Właśnie, że
jak ktoś, kto ma dużo pieniędzy
i chce sobie zaszaleć
jednocześnie, przypominając sobie,
że jego status pozwala
żeby kupić czysty koks.
Nie wiem, kto ma w tym mieście.
To wydaje mi się
jakiś taki nudny.
Takie nie...
Nie ma, bo jeżeli miałbym zapisane
twój numer telefonu.
Nie, ja nie mam.
A czy to zadzwoniłbym, bo ty byś wiedział?
Ja bym właśnie zupełnie nie wiedział,
wiesz? Naprawdę.
To dobrze o tobie świadczy.
Ja nawet nie wiem,
kto ma dobre zioło w tym mieście.
A to jest Ursynowa?
No to właśnie takie było dobre,
że w 2015 jazz i ziemia.
Jeszcze
wracam do tych historii.
Czy tylko było je strawić w sobie?
Jak się komuś coś działo.
To było najcięższe,
ale też śpieszno.
Jak słyszysz o tym,
że ktoś...

Jak słyszysz o tym, że kogoś,
jego własny ojciec próbował molestować na przykład,
to myślisz sobie, ja pierdolę.
W sensie budzi się w tobie
taka zwyczajna, wiesz,
w sensie,
że są ludzie, którzy naprawdę powinni się
nie rozumieć dzieci
albo siedzieć w więzieniach.
No taka książka,
ja ci zresztą powiedziałam, że to chciałem przejść w jeden dzień.
A potem sobie pomyślałem,
że to nie da się tego w jeden dzień.
Pomimo tego, że objętościowo da się,
to emocjonalnie się nie da.
A czy są?
Słyszałem o osobach, które przeczytały ją w jeden dzień
i ja bym chyba nie przeczytał jej w jeden dzień.
Znaczy, jeżeli chcesz z nią być,
chcesz ją przeczytać uważnie,
tak jak mówiłaś o ludziach, którzy nie są wysłuchani,
tak chcesz wysłuchać tę książkę,
to nie jesteś w stanie tego zrobić w jeden dzień.
Bo jeżeli chcesz zrozumieć, że to są prawdziwe osoby,
prawdziwe historie,
to z nawet samego szacunku
do tego, żeby z tym pobyc
i przetrwać, że to się naprawdę dzieje na świecie,
że możemy otworzyć drzwi
i tam naprawdę
ci ludzie istnieją,
to ten świat
wydaje się trochę przerażający.
Na pewno nie jest tylko i wyłącznie taki,
no bo też nie,
ale
jednak on taki jest.
Znaczy, wiesz, on taki bywa
w każdym razie, nie?
No widzisz, to jest też trochę moje
zboczenie, że on mi się w ogóle
czasami jak słyszę, że ludzie mówią,
to jest niemożliwe, że świat tak wygląda.

W sensie z dobrą intencją, to mówią,
nie taką nazysali, że wiesz, mnie to nie dotyczy,
bo ja mam, wiesz, kasę albo coś tam,
tylko z dobrą intencją
taką nadzieją, że świat nie może tak wyglądać.
To mnie to na początku
trochę dziwiło
i na tym pewnie polega moje zboczenie,
że ja po prostu wiedziałem, że świat potrafi tak wyglądać.
Ale oczywiście on nie jest tylko taki,
on nawet nie jest pewnie przeważająco
taki.
Tylko no,
wydaje mi się, że
z tego fragmentu świata
jak się na niego, jak się przez niego popatrzy,
to można być może powiedzieć
coś w ogóle o świecie.
Albo o tym, jakie ludzie mają potrzeby.
W gruncie rzeczy to ludzie by chcieli być kochani,
ważni,
niesamotni.
Ale zobacz, ta książka też o tym mówi, że to
nie są rzeczy, które dostajesz za darmo.
To są rzeczy, których trzeba cię nauczyć.
Tak.
Bo wydaje mi się, że każdy tego chce,
ale nie każdy wie, jak przyjąć.
To jest tak, jak z przyjmowaniem komplementów.
Trzeba się tego nauczyć.
Podobno ludzie zdrowi umieją.
Ja się na przykład do dziś nie nauczyłem,
ale... A ty umiesz?
Ja nie potrafię przyjąć. Nie lubię też, jak ktoś składa życzenie.
A ty lubisz?
Po prostu jest to dla mnie...
Zależności też życzenia, a życzenia.
Jeżeli ktoś ci mówi, wszystkiego najlepszego,
czy rzeczywistości, tak jak ja się pytałem ciebie,
co się paliło, to mówisz wszystko.
Tego samego rodzaju życzenia
i odpowiedź.
Bo to słowo mówi wszystko,

nie mówi nic.

I tak samo z wszystkiego najlepszego.

To co jest tym najlepszym?

Więc... może dlatego,

bo wydaje mi się, że

dużo bardziej zorientowane słowa

dotyczące danej osoby

określają twoją świadomość tego człowieka.

Ok. A z tymi komplementami?

Jeżeli ktoś mi po rozmowie powiesz, że to była dobra rozmowa,

to wiem, że była dobra, bo w niej uczestniczyłem.

Ale jeżeli...

komplement jest tak samo rzucony w powietrze...

Czyli chcesz, żeby one coś znaczyły po prostu.

Tak, no bo...

komplement po to, żeby było mi miło

w założeniu tylko i wyłącznie

jest zbędne.

Ale jeżeli jest

rzeczywiście osadzony w prawdzie,

którą też obiektywnie jestem w stanie dostrzec,

to jest dla mnie miłe.

A ty jak masz z komplementami?

Jestem zakłopotany.

Chociaż, no, ja się jakoś uczę.

Chyba mi to idzie. W sensie, nie wiem,

na przykład ostatnio

graliśmy w Wrocławiu

i wiedziałem, że zagramy zająbisty koncert.

Jak ktoś

przyrzekł potem i powiedział, że skreście

to było mi miło

i jakoś łatwiej

było mi to przyjąć.

Ale ja i tak jakoś uciekam w takich sytuacjach z ukłękami.

Myślę sobie, dobra,

było zająbiście i super

grał perkusista i ty super śpiewałaś

jeszcze coś super i wtedy w tym momencie

myślę, to jest zająbiście miłe, co mówisz.

Nie chcę cię urazić, wiesz

i spierdalać, ale chciałbym

zniknąć na chwilę.

Ale to dlatego może, że ty w sam to nie wierzysz.

To jest skomplikowane, wiesz,

bo

jak dobrze

robisz muzę,

że jak ci dobrze wyjdzie koncert, naprawdę

wszystko tam się zgadza, to widzisz już

po publiczności, że było super,

jeżeli było super.

I to jest takie coś, czego się nie da skłamać

w sumie. Ale sam siebie człowiek

okłamał i najlepiej.

Tak, ale ja wtedy wtedy w to wierzę.

No nie wiem, to skomplikowane z tymi

komplementami.

Ale jest coś, co u ciebie prostego?

Tak, absolutna,

bezwarunkowa miłość do psów.

Ale

pogadajmy o miłości ze samego siebie.

Kochasz siebie?

No co co?

Tak, tak.

A co najbardziej w sobie kochasz?

To, że umiem śpiewać.

Że fajnie śpiewam.

To jest umiejętność.

Mnie interesuje jako człowiek.

Nie, nie umiem śpiewać technicznie,

zupełnie.

W tym sensie w ogóle nie umiem śpiewać.

Ale to, że

mam

coś takiego, że

to umiem robić na tyle,

że skąd się to we mnie wydobywa

i że to się podoba ludziom,

to to w sobie uwielbiam.

Powiedziałeś, że

gdy komuś nie podoba się twoja muzyka,

to oficjalnie mówisz, że spoko,

ale w dół w sercu

myślisz, że się nie zna.

Co mówisz, komuś?
Nie, to nie był żart.
Co mówisz, komuś,
kiedy nie spodobało się ta książka?
Oficjalnie.
Oczywiście rozumiem.
A w serduszkach?
Nie, bym się nie spodobał, bo za dużo kure w co.
W sensie
w ten sposób
dość otwarcie mówię o tym,
że każda krytyka jest trudna.
Jak siedzisz z czymś
po prostu kawał czasu,
a przynajmniej ja jak z czymś siedzę
przez kawał czasu, to
to się staje bardzo bliskie dla mnie
i ważne i oczywiście
jest słabo z naszej krytyką.
Próbuję się tego nauczyć,
żeby z kamienną twarzą mówić na przykład,
napisać głównianą książkę.
Świetnie to się składa, że tak.
Komplementy, nie? Krytykanie.
Ale zobacz, to jest środek.
To jest środek.
Jedyny chyba w twoim życiu.
Tak jest, dokładnie.
Odnaleźliśmy go.
Odnaleźliśmy go.
Fasola smakuje wspaniale.
Po prostu wystarczy dużo pieprzu.
A kiedy muzyka sprawiała ci
najwięcej przyjemności?
Nie wiem, na przykład w ostatni
osobie o tę wywrot słał, jak graliśmy.
To jest akurat taka przyjemność,
która jest...
Cały czas taka sama?
Nie zawsze jest taka sama,
ale jak wiesz, że dobrze idzie,
no bo to jest jednak trzech gości
i złapiesz te emocje,

które są w piosenkach
i które chcesz gdzieś tam zatrzymać
i one do ciebie wracają
i wtedy się okazuje, że to wszystko,
to po co piszesz te piosenki w ogóle,
jest.
Udaje ci się przywołać jakiś czas,
przywołać emocje,
ocalić jakiś ludzi,
pewnie jakoś tam samego siebie
i jednocześnie
masz dwóch genialnych muzyków
i super kumpli,
którzy z tobą razem też coś tam próbują
robić w sobie, w sensie, wiesz.
I jeszcze nadal jak jest publiczność,
która na maksymalnie też w tym jest,
no to wtedy jest
tego się nie da w ogóle z niczym porównać.
Myślałem, że powiesz o tym momencie,
kiedy już miałeś sprzedany cały sprzęt
i potem zadzwonił ten mityczny telefon
i
wróciłeś do tego, a myślałeś, że kiedyś
bez muzyki może być szczęśliwy?
Nie.
To dlaczego to sprzedawałeś?
Bo byłem obrażony.
Byłem obrażony,
bo to do niczego nie,
wiesz, do niczego to nie prowadziło
i wydawało mi się, że to dlatego,
że jestem za słaby
i pewnie zresztą tak było wtedy,
ale
tak naprawdę to chodziło
o to, że za bardzo się ukrywałem,
znaczy zakładałem
jakieś maski,
żeby to, co chcę powiedzieć,
było jak najbardziej, najgłębiej
schowane i w sumie
całkiem słusznie,

rzeczywistość mi pokazała, że jak za bardzo
chowasz, to głównie z tego wyjdzie
i
dopiero w jakimś momencie, jak się odważyłem
nie chować tak bardzo,
choć to jest cały czas proces,
to dopiero wtedy
to zaczęło, okazało się, że ludzie
chcą tego słuchać.
Może dlatego, że to też było o nich
wtedy?
Może tak.
A jakie maski ubierałeś?
Nie wiem, to jest dobre pytanie,
ale naprawdę nie wiem.
A dużo razy się zmieniałeś w swoim życiu?
Myślę, że ja się nie zmieniałem
specjalnie.
Myślę, że po prostu
mieniały się okoliczności
mojego życia na pewno,
no bo
w butach.
Nie, myślę, że po prostu uczyłem się,
jak być, wież, jak samego siebie akceptować
i to jest jakaś taka wielka droga.
A jak się uczysz się samego siebie akceptować,
to wtedy
z czasem, to trochę przerobany,
jak np.
śpiewaś piosenki, a jednocześnie chcesz
w nich, wież, jakoś za bardzo chować.
No to o czym to właśnie wtedy jest,
nie wiadomo.
To taki szyfr,
do którego tylko i wyłącznie to znasz kot?
Tak, dokładnie. I to jest takie coś,
że po co ktoś miałby jakiś twój szyfr,
wież,
nie wiadomo, o czym słuchać.
Myślałeś
co muzyka daje ci rzeczywiście
jako słuchaczowi?

No
pewnie reguluję
emocje.
Czekaj, ale reguluję czy powoduję?
No
pewnie jedno i drugie.
Ok, reguluję w tym sensie, że np.
jak mam
jakiś słaby dzień,
no to sobie wtedy włączam innego rodzaju muzyka
niż, wież, jak mam
zajebiste i to właśnie
nie jest tak, że jak mam słaby dzień,
to słucham dołującej muzyki.
Tylko właśnie jak mam słaby, to sobie włączam
jakichś distillersów
albo coś takiego i wtedy, wież,
jest szybko, punkowo i do przodu
i to jakoś mnie stawia na nogi.
A jak mam super dzień,
to wtedy mogę słuchać każdej muzy,
łącznie z taką super dołującą.
A muzyka daje ci więcej jako słuchaczowi
czy artyście?
Artyście, w sensie, jak wykonuję,
to daje mi więcej.
A co najwięcej? Czego najwięcej?
Radości, że...
Nie wiem, to będzie to, że
bez sensu, a ty zaczniesz mi zaraz
dopytywać, a ja ci nic na to nie odpowiem.
Ale radości, że nie wszystko
stracone.
Faktycznie, ja mógłbym dopytywać.
Dobrze, że znasz już to więc, co dajesz w tej rozmowie.
Wiesz, bo to jest,
jak to jest z tymi swoimi bohaterami.
Tak mi zleździ, że nie musiałeś być coś pod kasterem
albo coś.
Miałem taki pomysł
w głowie.
Dlaczego to, co da się usłyszeć w radio,
powoduje to, że masz pochotę popełnić

samobójstwo?

To pewnie też, bo ja to powiedziałem.

W ogóle wymyślałem sobie to, co będzie, wiesz.

Może dlatego, przez te rzeczy zauwówisz.

No nie, no wiesz, czasami stare, jak włączę radio

w samochodzie i leci tam jakiś taki, wiesz,

75. wersja jakiegoś latina przeboju z zeszłego roku, na przykład.

No to wtedy sobie myślę...

Nie po to wymyślono muzykę?

Nie po to wymyślono muzykę.

No może, znaczy wiesz, no, co ja mogę wyjść po to, co wymyślono muzykę.

Osobistym, gdzieś tam głęboko głosem,

jak macie robić takie gówna, to to jest trochę jednak...

A na przykład coś umie śpiewać, albo coś, to myślę sobie, kurde, no, masz talent, a robisz takie coś.

Chociaż oczywiście to jest super ocenne, bo komuś się to może podobać, więc to jest taka wewnętrzna dyskusja.

My jako naród mamy słaby gust?

Twoim zdaniem.

Nie wiem, jaki mamy gust.

Przecież na to, co jest najpopularniejsze.

No nie wiem, wiesz.

Nie wiem, czy mogę odpowiedzieć na to pytanie jakoś tak, żeby się wewnętrznie z tym zgadzać.

W sensie takim okej.

Jest bardzo dużo popularnej muzyki, bardzo dużo popularnych rzeczy w Polsce, które ja uważam, że są główniane, ale ktoś inny uważa, że nie są.

Ale mnie interesuje twoje zdanie.

Przecież nikt cię nie będzie za to oceniał.

Przecież to, jeżeli ty powiesz,

że Dawid podsiadło robić głównianą muzykę.
Dawid podsiadło robić super muzykę.
No dobrze, ale nawet jeżeli byś powiedział, że robi zło,
no to przecież nagle nie będzie takiego czegoś,
że wszyscy przestaną tego słuchać, bo ty to powiedziałeś.
Nie ja wiem, ale to chodzi też o to,
że ja nie chcę, znaczy
okej, że ja odpowiadam tylko
ze siebie.
Nie wiem, stary, no mamy wielu ciekawych artystów
w Polsce i sporo tych,
część z tych ciekawych artystów jest popularna.
Okej, no to opowiedzmy o pozytywnych stronach
tego rynku. Może będzie łatwiej.
To kto jest bardzo dobrym artystą,
jest bardzo ciekawy i bardzo cię fascynuje.
No nie, też się zrobiło ciężko.
Nie ustając o zajebistym artyście
jest sokuł.
Pezet.
Problem. To są wszystko,
to akurat sam trakt i książki.
Szczryw jest zajebisty.
Kłębo się tam też przewija.
Tak. No w ogóle jest tak, że
ja pytałem bohaterów, bohaterki
czego słuchacie
i jak już dostałem parę odpowiedzi
to słyszałem, no dobra, to tu będzie hip-hop.
Dziwna wiosna jest zajebista.
A w twoim sercu hip-hop kiedy się pojawia?
Cześć ciemdziesiątym
ósmym, może.
No jak wtedy była ta pierwsza eksplozja hip-hopowa,
trochę już taka, wiesz, dojrzała
w sensie po...
pośle liroju i tak dalej.
To wtedy sobie pomyślałem, a ja w co byłem takim, wiesz,
dzieciakiem punkującym.
No właśnie, jak połączyłeś to z gitarą.
No właśnie w ogóle tego nie połączyłem,
ale pomyślałem sobie, kurde,
to jest w zasadzie

totalnie o tej rzeczywistości, którą ja widzę
za oknem.

I wtedy sobie pomyślałem, że to jest zajebiste.

Że to jest po prostu

i do dzisiaj tak myślę, że

rapperzy mają

przez estetykę

tego, co robią, mają

szansę tak zajebiście opisać

rzeczywistość.

I akurat jest wystarczająco dużo

dobrych tekściarzy w Polsce, więc to robią.

No rap przejął trochę poezję po punku,

który w latach osiemdziesiątych

opowiadał o wszystkim, co się działo

i obchodził cenzurę bokiem.

No tak, tylko że w rapie,

możesz mieć tyle linii,

jak i one mówisz takie długie.

Tak, tak, dlatego na tym się to po prostu

wybiło, że nagle to była muzyka

młodych ludzi.

I tym samym po prostu na tym to popłynęło

i tych wszystkich, których wymieniałeś,

to są ludzie, którzy potrafią pisać.

Więc to jest

bardzo interesujące.

Ja mam taką teorię dotyczącą i muzyki

rockowej, i muzyki

hip-hop, on czy rapowej,

że radio

coś zawłódnęło sobie rock

i stworzyło pop-rocka.

I dokładnie to samo zrobiło z rapem.

Zrobiło pop-rap

i mamy dzisiaj.

I tak mniej więcej to wygląda

i robi się pewnego rodzaju odłam,

znaczy będzie po prostu rap,

który był zawsze w tym samym miejscu,

w którym jest.

No i będzie ten pop-rap, który będzie

tym, czym jest

bardzo popularna muzyka po prostu
w Polsce.
Tylko z dodatkiem pop.
I to będą po prostu trochę
dwie inne ligi i świadomości.
Wydaje mi się, że to jest gdzieś tam mniej więcej
spójne. Zresztą,
ty o pop-rocku masz też bardzo dobre zdanie.
To prawda.
Czytałem jeden artykuł,
w którym zostaliście opisani jako
pop-rockowy zespół.
Tak.
I to bardzo miłe.
Znaczący, no właśnie,
bo
to jest trochę
skomplikowane.
U ciebie nie ma prostych istotni, to że
stała ta rozmowa.
Napisał to Przemek Gulda,
który znam Przemka
z porządku gościem.
Przemek
wychował na pankowcach.
Więc z jego perspektywy całkiem słusznie
pop-rock i jakbyśmy to przyjęli
w ogóle, że to był taki bardzo
prospujący nas artykuł.
A jednocześnie
no trochę sobie robimy
z tego pop-rocka jaja, zwłaszcza jak
na przykład nie wiem, gramy koncert i już
wiem, że ludzie są trochę ogłuchnięci
od napięcia pszanki na bębnach
i sprzęgów gitarowych i w tym
ta kurwa się gra pop-rocka.
Dawid, a Ty masz
szansa na dużą karierę?
Nie wiem, mam nadzieję, że tak.
A masz dużo nadziei w sobie?
Na maksa.
A nadzieja Cię uratowała?

Mhm.

Myślę, że tak.

A co?

To jest taka zajebista siła.

To jest zajebista siła.

Że gdzieś tam

w głowie się pojawia taka

myśl, że

ej, może jednak damy radę.

A jak damy to zobacz, może zrobimy to,

może tam, może stram to

i nawet jeżeli w tym momencie

aktualnie jesteś w takim stanie, że

to Ciebie nikt nie da trzech groszy, to

no to jak nie masz nadziei

to z tego stanu się nie podniesiesz.

A miałeś kiedyś większego wroga od siebie samego?

Nie sądzę.

Jak się potrafiłeś niszczyć?

Byłem w tym bardzo, bardzo, bardzo kreatywny. Dawid.

Czyli spróbowałeś różnych metod.

Tak.

Jak wyobrażasz sobie szczęście?

Tak jest przyszłości.

Trochę więcej spokoju.

Dużo więcej muzyki i dużo więcej pisania.

Takiego w sensie książkowego.

Pies oczywiście.

Hmm?

I trochę mniej różnych lęków.

I ktoś, of course.

Kto to wszystko jakoś przetrawi.

Zostawiając Ciebie nienaruszonego?

Nie, no nie da się zostawić nienaruszonego.

Chciałem sprawdzić świadomość.

Tak, zostawiając mi cokolwiek nienaruszonego.

Przed telewizorem, z gazetą

i z browarkiem wiesz.

Nie, no nie da się nienaruszyć kogoś.

Jak jesteś z kimś blisko, to jest w ogóle chyba
zasadana czarna, nie?

Nie mówię o takim naruszaniu, jak
rozmawialiśmy o niektórych znanych dziennikarzach,

ale o takim naruszaniu po prostu,
że kogoś dopuszczasz, to ktoś
musi sobie znaleźć
jakieś miejsca.
A gdybyś mógł się pozbyć jakiś w swoich cech?
Tak, o.
Od których byś zaczął?
Może byłbym troszkę mniej impulsywny.
Może
mój wewnętrzny krytyk miałby
obciętą jedną nogę.
A potrafiłeś wybaczyć sobie wszystko?
Wiele rzeczy.
Ale nie sądzę, żeby wszystko.
A to też były rzeczy, na których musiałeś pracować?
Tak, no cały czas to robię.
Ja się cały czas pracuję.
Sorry, no zadajesz takie pytania,
że ja trochę odpowiadam, wiesz.
Wiem, znaczy...
Nie wszystko, chyba chcę...
Nie wszystko jest na sprzedaż.
Nie wszystko jest do wygadania.
I tak nie sądzę, że mówię mi, wiesz,
że daj tutaj pytanie.
No, no, ok, zobaczmy.
Koma dedykujesz tę książkę?
Jedno jest bohaterów.
A co powiedziała twoja mama, czytając tę książkę?
Że jest strasznie smutna.
Ale podobała się jej.
A przynajmniej tak mówiła.
To wiesz, mi się wydaje,
że to pewnie nie była dla niej łatwa lektura.
No bo raz, że to są dołujące historię,
ona jest nauczycielką, wiesz,
więc ona pracuje z młodymi,
a poza tym ona wiedziała, że ja to rozumiem.
Właśnie.
A która recenzja była dla ciebie
najważniejsza tej książki?
Nie wiem, czy się pojawiło dużo, wiesz.
Pojawiły się chyba ze dwie dobre i jedna taka sobie.

To w sumie tak naprawdę,
w sensie te dobre to super.
Bardzo to jest miłe.
I jakby ta taka sobie jakoś mi coś
odtworzyła w głowie, więc może ona...
To co odtworzyła?
Zresztą w Newsweeku pojawił się
taki tekst o tej książce.
No i tam był jakby taki niewprost
wypowiedziany zarzut,
że ja nie daję nadziei w niej.
I to w sumie to było bardzo
istotne dla mnie, że to zostało
napisane.
W tym sensie, że ja sobie
pomyślałem
jak kurwa mam dawać nadzieje,
jak ludzie się zabijają.
I że jakby
czy ja musiałbym
czy ja musiałbym
tak tę historię naginać,
żeby ktoś się dobrze poczuł,
no to wtedy
nie mógłbym tak zrobić po prostu.
Bo ta książka jest prawdziwa.
Tak.
I to jest
całej jej ból
dół
smród tej książki, bo ona ma dużo
smrodu w sobie
takiego emocjonalnego, bała ganu.
No, znaczy wiesz, ja myślę, że...
A najgorsze jest w tym wszystkim,
że ja uważam, że tam się przebija uśmiech.
Bo to są też często tragicomedia.
Tak. Ja myślę, że momentami
ja przecież starałem się, żeby to było
momentami śmieszne.
W sensie wiem, że trudno jest mówić
o takiej książce, że ona bywa śmieszna,
ale moim zdaniem bywa, na czym to mnie chłopaki,

którzy jeżdżą po mieście
załatwić mefedrom,
mają ciągle jakieś
przygody, że to jest
gdzieś tam śmieszne. Oczywiście jak się skupisz
nad tym, co oni robią, jakby jak wyglądają
ich życia, no to sobie myślisz,
to jest tragiczne.
Ale w tym...
w każdym takim dole chyba śmiech jest
w ogóle nieodzownie.
Ja się miałem taką historię z tobą.
Jeszcze nawet nie wiedziałem wtedy, że będziemy kiedykolwiek
w swoim życiu rozmawiali. Wtedy
albo poznała cię Patrycja Markowska dopiero,
ale nie wiem, czy to możliwe, że poznała cię
w tym roku, albo jakoś w poprzednim.
Rok temu nie wiem.
No i ona mi napisała takiego sms'a,
że poznałam takiego chłopaka,
ale byś go zajebiście polubił.
I to było to. To jest cała Patrycja Markowska.
Cześć Patrycja.
Cześć, że Patrycja tak właśnie robi.
Ona lubi ludzi.
Tak, ona lubi
ludzi.
I wydaje mi się, że miała dużo
w tym racji.
I wtedy też napisałem takiego sms'a, że masz
wielki talent.
To na pewno było przed waszym
utworem, który robiliście.
Na pewno to musiało być przed tym.
Na pewno przed moją rozmową z Patrycją.
I jeszcze w tamtym okresie.
Rozumiałeś, bo rok temu w marcu.
Jakoś tak. Nie pamiętam.
Ale dopiero chyba zrozumiałem,
jak duży talent masz,
czytając
tę książkę.
I kończąc te rozmowy,

jakie masz plany takie,
naprawdę, które chciałbyś,
żeby się zrealizowały w najbliższym czasie.
Chciałbym skończyć
drugą płytę dziwnej wiosny.
Zrobić płytę solo,
bo też ją robię.
Ale robisz, czy mówisz, że robisz?
Nie, robisz.
Ja od dawna
mówilem, że robię.
No, ale
na parę miesięcy
moja głowa przestała współpracować.
Więc
mówię, że się przy tym cokolwiek robić.
Oprócz pisania
bórczy brzuchów.
To jest jakaś reakcja
mojego organizmu obronna.
Na te pytania.
To jest w ogóle zabawne.
Bo ja zawsze się wydaje,
że należy właśnie takie pytania
zadawać, jak rozmawiasz z kimś.
Jak rozmawiasz do gazety, to oczywiście
zawsze każdy może gdzieś uciec sobie.
Ale nigdy nie
w takiej publicznej rozmowy
nigdy nie byłem po tej stronie
z paniami.
Także sorry, kurwa, wszystkich, przepraszam.
Zadawałem takie pytania.
No więc tak, dwie płyty.
Dwie książki.
I bardzo, bardzo, bardzo dużo koncertów.
I mogę trzymać cię za słowo?
Tak.
I do kiedy?
Dziwna wiosna jesienią.
Mhm.
W przyszłym roku.
Jedno z dwóch książek w przyszłym roku.

Mamy to.

Stoi. Mamy.

Bardzo cię dziękuję za dzisiaj Dawid.

No to wy dziękuję.